MUZYKA I ŚPIEW



MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

POŚWIĘCONY SPRAWOM MUZYCZNYM I ZAWODOWYM.

Nr. 18. Kraków, Kwiecień 1921. Rok IV.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRZEDPŁATA ROCZNA WYNOSI W CAŁEJ POLSCE MAREK 120·—.
Wszelką korespondencyę i przesyłki przedpłaty adresować należy:
ROMAN FEREK, KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 35, „GŁOS NARODU“.
Przedstawiciel redakcyjny i referent dla Wielkopolski: P. MICHAŁ TOEPFER, Poznań, ul. Małeckiego 11. II. p.

ŚW. AUGUSTYNA KSIĘGI O MUZYCE.

(Przełożył: Dr K. Xżę Lubecki)

ROZDZIAŁ XI.

Ruch z liczbą, w nieskończoność postępujący, niech się pewną formą powściągnie.

18. *M.:* Zatwierdzam i przyjmuję twoje zdanie: lecz azali nie widzisz, iż wszystkie owe ruchy, zgodne z rozumem, to znaczy takie, które w sobie mają pewną ciągłość liczebną, mogą przez liczby zmierzać do nieskończoności, chyba, że je znowu pewien rozsądek powściągnie i do jakiegoś umiaru i formy sprowadzi? Albowiem, że najpierw o samych równych powiem, jeden do jednego, dwa do dwóch, trzy do trzech, cztery do czterech, i gdybym szedł coraz dalej, cóż za koniec będzie, gdy samaż liczba jest bez końca? Albowiem taka tkwi w liczbie własność, że każda wypowiedziana jest skończoną, niewypowiedziana zaś nieskończoną. A co dzieje się z równymi, to że tosamo dzieje się i z nierównymi, możesz zauważyć, czy to na składanych, czy to na sesquatnych, czy to na tych pod liczbą, czy to na owych bez wspólnej liczby. Jeżeli bowiem zestawiłbyś jeden do dwóch, i chciałbyś w tem pomnażaniu wytrwać, mówiąc jeden do trzech, jeden do czterech, jeden do pięciu i tak dalej, nie będzie końca; czy to same dwukrotne np. jeden do dwóch, dwa do czterech, cztery do ośmiu, osiem do szesnastu i tam dalej, także tu niema końca: także i same trzykrotne i same czterokrotne i cokolwiek takiego chciałbyś spróbować, wszystko w nieskończoność postępuje. Tak również i sesquatne: albowiem gdy mówimy dwa do trzech, trzy do czterech, cztery do pięciu, widzisz, iż nic nie przeszkadza iść do innych, bo żaden kres nie stoi na zawadzie; czy to podobnym sposobem chciałbyś w obrębie tegosamego rodzaju pozostać, jakoto dwa do trzech, cztery do sześciu, sześć do dziewięciu, osiem do dwunastu, dziesięć do piętnastu, i tak w dalszym ciągu, czy to w tym rodzaju, czy w innych, żaden koniec się nie pojawia. Czyliż potrzeba już prawić o tych „bez wspólnej liczby“, skoro z tego, co się rzekło, każdy może zrozumieć, że i w nich także, stopniowo się posuwających, wcale niema końca? czy tobie tak się zdaje?

19. *U.:* Cóżby, zaiste, mogło być nad to prawdziwszego? Lecz już ów porządek, który tę nieskończoność sprowadza do pewnego umiaru i przepisuje formę, której nie należałoby przekraczać, z niecierpliwem upragnieniem oczekuję poznać.

M.: Poznasz go także, jak inne rzeczy ty sam poznałeś, jeżeli na moje pytania trafnie odpowiesz. Oto najprzód pytam ciebie, ponieważ zastanawiamy się nad ruchami liczbowymi, czy może powinniśmy do samychże liczb się zwrócić, ażebyśmy zdobyli się na sąd, iż prawa, które one nam wskażą za pewne i stałe, te właśnie prawa w owych ruchach należy pojmować i zachowywać?

U.: Bardzo mi się to podoba: sądzę bowiem, że nic nie może być zrobione porządniej.

M.: Zatem, jeżeli się zgadzasz, przedsięweźmijmy niniejsze rozważania od samego początku liczb, i zobaczmy, używając wszystkich sił naszego umysłu na poznanie tych rzeczy, jaka to mianowicie jest przyczyna, że chociaż liczba, jak powiedziano, zdąża ku nieskończoności, ludzie poczynili w liczeniu jakoweś grupy, od których z powrotem odnoszą się do jedności, będącej założeniem liczb. W liczeniu bowiem postępujemy od jednego aż do dziesięciu, a stąd powracamy do jednego; a gdybyś chciał iść podług złożoności dziesiątkowej, aby tym sposobem postępować, dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści, to możnaby aż do stu postępować; jeżeli podług setkowej, to na tysiącu jest punkt zwrotny; czegóż więcej trzeba jeszcze szukać? Widzisz napewno, jaki wymieniam podział, którego pierwsze prawidło rządzi się liczbą dziesiątkową. Owóż jak dziesięć zawiera jednostkę dziesięć razy: tak sto zawiera tęże dziesiątkę dziesięć razy; i tysiąc zawiera setkę dziesięć razy; i taksamo w dalszym ciągu, dokądkolwiek podoba się posuwać, iść się będzie po tego rodzaju niby odstępach, co w liczbie dziesiątkowej jest określonem: czy czego w tej sprawie nie rozumiesz?

U.: Wszystko jest całkiem oczywiste i zupełnie prawdziwe.

ROZDZIAŁ XII.

Czemu od jednego do dziesięciu posuwanie się, a stąd do jednego powrót odbywa się w liczeniu.

20. *M.:* To więc jak tylko możemy najpilniej badajmy, jaka mianowicie jest przyczyna, że od jednego do dziesięciu posuwanie się, a stąd się znowu odbywa powrót do jednego. Przeto zapytuję ciebie, czy to, co nazywamy początkiem, nie musi być czegoś początkiem?

U.: Musi.

M.: Również i to, co nazywamy końcem, czyż nie musi być czegoś końcem?

U.: Także musi.

M.: A cóż? Czy sądzisz, iż od początku do końca można dojść inaczej, niźli przez jakowy środek?

U.: Nie sądzę.

M.: Tedy aby coś było zupełnem, musi składać się z początku, środka i końca.

U.: Tak się zdaje.

M.: Powiedz więc teraz, w jakiej liczbie wydaje ci się zawierać początek, środek i koniec razem?

U.: Sądzę, że chcesz, abym ci odpowiedział, iż w liczbie trzech: trzy są bowiem owe składniki, o które pytasz.

M.: Słusznie sądzisz. Dlatego to w liczbie trzech widzisz jakąś doskonałość, ponieważ jest zupełna: ma bowiem początek, środek i koniec.

U.: Widzę jasno.

M.: A cóż? Azali już nie od chłopięctwa nauczyliśmy się, że każda liczba jest albo parzysta, albo nieparzysta?

U.: Prawdę mówisz.

M.: Przypomnij więc sobie i powiedz mi, jaką liczbę zwykliśmy nazywać parzystą, jaką zaś nieparzystą?

U.: Owa, która może być podzieloną na dwie części równe, zwie się parzystą; która zaś nie może— nieparzystą.

21. *M.:* W sednoś utrafił. Gdy więc pierwsza liczba troista jest zupełna nieparzysta, bo składa się i z początku, i ze środka, i z końca, czyż nie trzeba, iżby także parzysta była zupełna i doskonała, ażeby w niej także znajdował się początek, środek i koniec?

U.: Trzeba, zaiste.

M.: Atoli ona, jakkolwiek jest, nie może mieć środka niepodzielnego, jak ma nieparzysta: boć gdyby miała, nie byłaby na dwie równe części podzielną, co poczytaliśmy za cechę liczby parzystej. Niepodzielnym zaś środkiem jest jeden, podzielnym dwa. Środkiem zaś to jest w liczbach, od czego boki obydwa są sobie równe. Czy co niejasno się rzekło i czy ci trudno zrozumieć?

U.: Owszem, i to mi jest oczywiste; a gdy szukam zupełnej liczby parzystej, najpierw nasuwa się liczba czterech. Albowiem w dwóch w jaki sposób mogą znaleźć się owe trzy składniki, przez które liczba staje się zupełną, to jest początek, środek i koniec?

M.: To właśnie najdokładniej odpowiedziałeś, czego pragnąłem, i co sam rozum zmusza przyznać. Tak więc powtórz wywody od samej jedynki, i rozważaj, a tak zobaczysz z pewnością, że w niej niema środka i końca, ponieważ jest tylko początkiem; albo że dlatego jest początkiem, ponieważ tam brakuje środka i końca.

U.: Rzecz oczywista.

M.: Cóż zaś powiemy o dwóch? Czy możemy tu pojąć początek i środek, gdy środka być nie może gdzieindziej, niż tam, gdzie jest i koniec: albo jakżeż początek i koniec, skoro do końca nie da się dojść inaczej, niźli przez środek?

U.: Rozum każe to przyznać; a co mam o tej liczbie odpowiedzieć, zaprawdę, nie jestem pewien.

M.: Bacz, aby ta także liczba nie mogła być początkiem liczb. Albowiem jeżeli środka brak i końca, co, jak rzekłeś, rozum zmusza przyznać, cóż pozostaje innego, jeno aby ta liczba także była początkiem? Czy wahasz się ustanowić dwa początki?

U.: Wielce się waham.

M.: I słusznie wahałbyś się, gdyby dwa początki miały być ustanawiane ze swoich przeciwieństw; teraz jednak ten drugi początek jest z owego pierwszego, jak ów jest z niczego, ten zaś z niego: bo jeden a jeden jest dwa, i tak oboje są początkiem, jak wszystkie liczby od jednego pochodzą; lecz ponieważ przez składanie i dołączenie jakoweś powstają, a pierwiastek składania i dołączania trafnie bywa przypisywany liczbie dwoistej, przeto tak jest, że owo pierwsze, to początek, od którego są wszystkie liczby, a to drugie, to początek, przez który są wszystkie liczby: chyba, że masz coś takiego, czembyś się zemną różnił w zdaniu.

U.: Bynajmniej nic nie mam, i z zadziwieniem nad tem rozmyślam, chociażbym to właśnie, na twoje zapytania, sam dał w odpowiedzi..

22. *M.:* Staranniej te rzeczy się roztrząsa i głębiej w tej nauce, która traktuje o liczbach: tutaj zaś my do rozpoczętego dzieła, jak najprędzej możemy, powracajmy. W tym przedmiocie zadaję pytanie: dwa dodane do jednego ile stanowi?

U.: Trzy.

M.: Więc te dwa pryncypja liczb ze sobą złączone tworzą zupełną liczbę i doskonałą.

U.: Tak jest.

M.: Cóż, a w liczeniu po jednym i dwóch jaką liczbę kładziemy?

U.: Tosamo, trzy.

M.: Tasama więc liczba, która tworzy się z jednego i dwóch, tuż po tych obojgu w kolejności bywa umieszczana, tak że żadna inna nie może być wtrącona.

U.: Tak widzę.

M.: Atoli też i to widzieć powinieneś, iż w żadnych dalszych liczbach nie może się to zdarzyć, ażeby, gdy weźmiesz na uwagę dwie jakiekolwiek ze sobą połączone w rzędzie licz. ażeby — mówię — bezpośrednio następowała po nich owa liczba, która jest ich sumą.

U.: I to także widzę: albowiem dwa i trzy, jeżeli te liczby się doda, czynią pięć: nie pięć zaś po kolei następuje, ale cztery. Takoż trzy więcej cztery, to siedem: pomiędzy czterema zaś a siedmioma stoi w szeregu liczb pięć i sześć: i czem bardziej będą chciał się posuwać, tem więcej będzie liczb pośrednich.

M.: Wielka więc jest owa harmonja w pierwszych trzech liczbach: boć mówimy jeden, dwa, trzy, a pomiędzy niemi nic nie można wstawić: jeden zaś i dwa same tworzą trzy.

U.: Wielka zaprawdę.

M.: A cóż? Czy za godne rozważania wcale nie uważasz tego, iż owa harmonja czem jest ściślejsza i bardziej zwarta, tem więcej do jakowejś jedności dąży, i poniekąd jedno czyni z wielości.

U.: O, godne wzniosłego rozważania, i nie wiem jakby, i podziwiam, i kocham ową przez ciebie wychwalaną jedność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROMAN FEREK.

Tonacje kościelne

i ich zastosowanie praktyczne przy wykonywaniu muzyki kościelnej.

(Ciąg dalszy).

Melodje eolskie transponowane bywają do G z dwoma krzyżykami, do F z czterema bemolami, do Fis z trzema krzyżykami i do E z jednym krzyżykiem.

Mocą trójdźwięków minorowych opartych na dominancie i poddominancie, charakter melodyj eolskich bywa posępny i ciężki. Posępność i ciężkość łagodzą zboczenia jońskie, lidyjskie, a jeżeli zachodzą częściej, melodja jest milszą i pełną powagi.

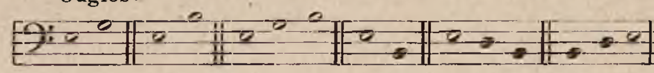
P o l s k i e melodje eolskie: Dzieciątko się narodziło (2-ga mel.); Któryś cierpiał; Jezu Chryste; Wisi na krzyżu (2-ga mel.) i w. i.

Ł a c i ń s k i e: Prefacje i Pater noster; Haec dies (gradual na Wielkanoc); Cantabo Domino; Domine refugium i w. i.

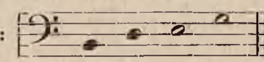
Tonacja X. Hypoeolska.

Ton zasadniczy: *A*.
Objętość: *c*, *f*, *g*, *a*, *h*, $\bar{c}$, $\bar{d}$, $\bar{e}$.
Półtony na stopniach: *1* i *5*.
Nuta panująca: *c*.

Odgłos:



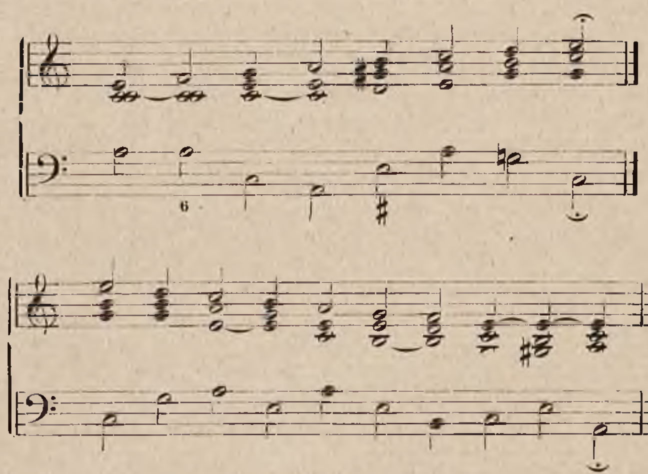
Początek śpiewu:



Kadencje:

Końcowa,	panująca,	środkowa,	udziałowa,	dodana.
a,	c,	h,	e,	g, d.

Harmonizowana gama hypoeolska przedstawia się następująco:

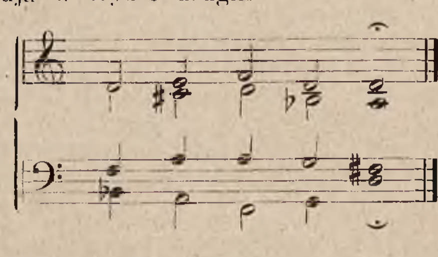


Jeżeli weźmiemy pod uwagę układ harmoniczny tonacji hypoeolskiej i porównamy z tonacją drugą, to przyjdziemy do przekonania, że tryb drugi z obniżonym stale tonem *h* na *b* daje nam tryb dziesiąty.

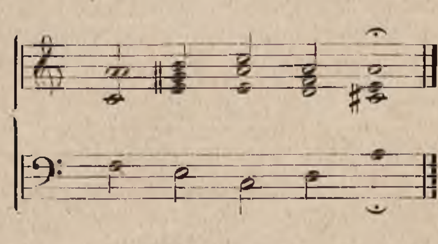
Reguły dla trybu dziesiątego przyjęte zostały te same, które mają zastosowanie w trybie drugim, również wszystkie kadencje i zboczenia trybu drugiego, obowiązują w trybie dziesiątym. A zatem tryb dziesiąty zredukowany został do trybu drugiego.

Chcąc otrzymać harmonię drugiego trybu w trybie dziesiątym, należy wpierw obniżyć wszystkie *h* na *b*, poczem przetransponować utwór o kwintę wyżej, np.:

Melodja w trybie drugim:



Melodja w trybie dziesiątym:



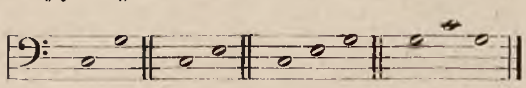
P o l s k i e melodje hypoeolskie: Płaczcie Anieli (2-ga mel.); Przez czyścowe upalenia; Jezu w Ogrojcu; Boże sędzio i w. i.

Łacińskie: Graduale na Uroczystość Bożego Narodzenia: Tecum principium; Graduale (mieszany tryb IX : X): Haec dies i w. i.

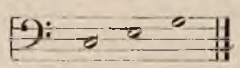
Tonacja XI. Jońska.

Ton zasadniczy: *C.*
Objętość: *c, d, e, f, g, a, h, c̄.*
Półtony na stopniach: *3* i *7.*
Nuta panująca: *g.*

Odgłos:

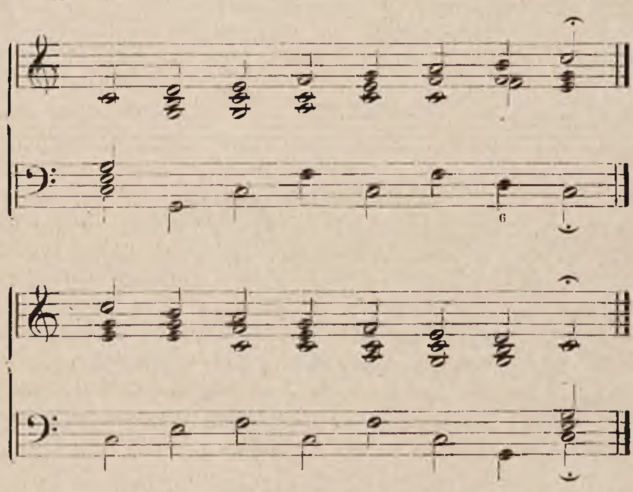


Początek śpiewu:



Kadencje:
Końcowa, panująca, środkowa, udziałowa, dodana.
c, g, e, d, f, a, h.

Harmonizowana gama jońska przedstawia się następująco:
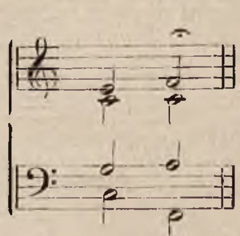


Powyżej przytoczona gama tonacji jońskiej, jest nowoczesną gamą C-dur. Charakterystycznymi tonami tego trybu są: tercja wielka *e* i septyma wielka *h.*

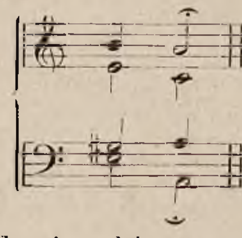
Tak jak wspomnianem zostało w dwóch poprzednich tonacjach o redukcji, tak też odnosząc się i do trybu jedenastego, nadmienić wypada, że zredukowany został z trybem V. lidyjskim. Jeżeli w melodji i harmonji trybu piątego obniżymy stopień czwarty tj. *h* na *b*, otrzymamy tryb joński transponowany o kwartę wyżej.

Wszystkie zasady i reguły tonacji piątej, zboczenia i kadencje (z obniżonym czwartym stopniem) wchodzą w skład tonacji jedenastej.

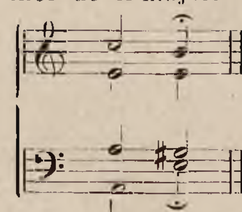
Tryb joński moduluje do F-lidyjskiego przez trójdźwięk majorowy C-major:



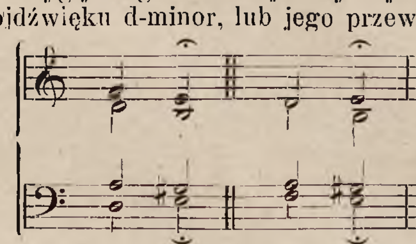
Również moduluje zapomocą trójdźwięku E-major do A-eolskiego:



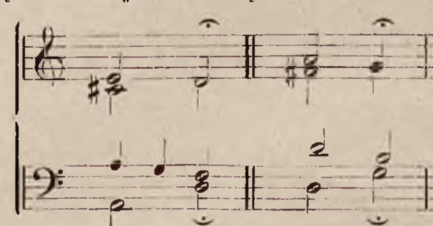
Przez półkadencję eolską zapomocą trójdźwięku minorowego a-minor do E-major:



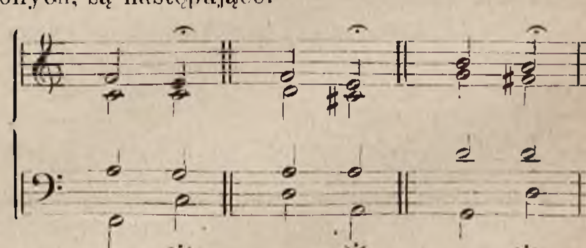
Do E-Frygijskiego moduluje tryb joński zapomocą trójdźwięku d-minor, lub jego przewrotu:



Modulacje do D-doryckiego zapomocą trójdźwięku A-major, dalej do G-hypojońskiego zapomocą trójdźwięku D-major, należą do rzadkości:



Półkadencje trybu jońskiego przychodzące bardzo często, w melodjach jońskich, prócz już wymienionych, są następujące:



Charakter melodyj jońskich wyraża się wiary i ducha, wesołość pełną ufności pobożnej.

Melodyj jońskich nie spotyka się transponowanych, czasami dla wygody śpiewających transponuje się o cały ton wyżej, tj. do D-jońskiego z dwoma krzyżykami.

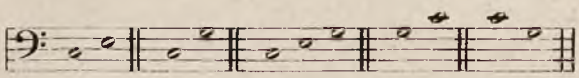
Polskie melodje jońskie: Archanioł Boży Gabryel; Po upadku; Wesoły nam dzień dziś nastał; Ciebie Boże chwalimy; Cieszmy się i pod niebiosy i w. in.

Łacińskie: Alma Redemptoris; Ave Regina; Ave verum; Adoro te devote i w. i.

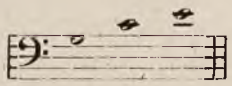
Tonacja XII. Hypojońska.

Ton zasadniczy: *C*.
Objętość: *G*, *A*, *H*, *c*, *d*, *e*, *f*, *g*.
Półtony na stopniach: *3* i *6*.
Nuta panująca: *e*.

Odgłos



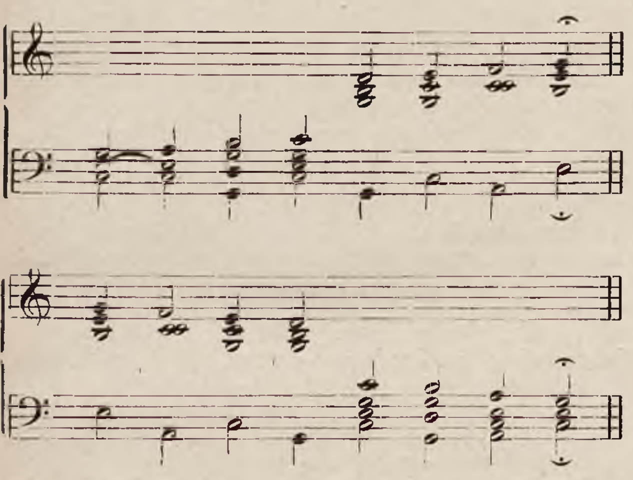
Początek śpiewu:



Kadencje:

Końcowa,	panująca,	środkowa,	udziałowa,	dodana.
c,	e,	a,	g,	c, d. f.

Harmonizowana gama hypojońska:



Tryb dwunasty zredukowany został do trybu szóstego. Jeżeli w trybie szóstym obniżymy siódmy dźwięk tj. *h* na *b*, otrzymamy tryb dwunasty transponowany o kwintę wyżej.

W trybie dwunastym obowiązują zasady trybu szóstego, kadencje i zboczenia, które poprzednio podane zostały.

P o l s k i e melodje hypojońskie: Kyrie Ojcze łaskawy; Pójdźmy wszyscy do stajenki; Na Boże Narodzenie; Święta Panno Tyś nad wszystkie; Już Chrystus życie zakończył i w. i.

Ł a c i ń s k i e: Kyrie i Sanctus ze mszy żałobnej.

Śpiewy kościelne na Górnym Śląsku.

Wiadomo powszechnie w Polsce, że lud górnośląski wielką odznacza się religijnością i wielkiem przywiązaniem do Kościoła katolickiego, mimo, że styka się z silnemi grupami i kolonjami protestantów polskich i niemieckich. Zdaje mi się, że tajemnicy tej żywej i budującej nawet nas Polaków pobożności szukać trzeba w jego czynnem i ochotnem braniu udziału w nabożeństwach kościelnych. Prawdopodobnie nigdzie w Polsce nie oddaje się lud nasz tak powszechnie i całą duszą wszystkim liturgicznym nabożeństwom kościelnym, jak na Górnym Śląsku. W zachodniej Europie od szeregu lat pracują gorliwi i światli liturgiści nad wzmożeniem czynnego udziału wiernych w nabożeństwach kościelnych, nad podniesieniem ducha liturgicznego i życia liturgicznego wśród ludu, nad rozkrzewieniem kościelnego śpiewu ludowego w języku ojczystym, aby wierni coraz głębiej wniknąć mogli w liturgiczne życie kościoła, coraz żywotniej przejmować się wielkiemi tajemnicami jego uroczystości, coraz czynniej i powszechniej brać udział w ofierze mszy świętej i w różnych jego nabożeństwach i obrzędach, coraz ściślej łączyć się z kapłanem głównie przez śpiew kościelny, o g ó ł o w i z r o z u m i a ł y i p r z y s t ę p n y, z duchem liturgicznym nabożeństwa i święta się liczący, aby serca wiernych oddychały błogosławioną atmosferą liturgicznego, nadprzyrodzonego, mistycznego życia i związanych z niem łask i uniesień niebieskich. Niech wierni śpiewają w kościele, a śpiewają w treściwej łączności z kapłanem, ze zrozumieniem tekstu liturgicznego i ku własnemu duchownemu zbudowaniu· niech wróci piękny, liturgiczny zwyczaj pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to cały kościół śpiewał łącznie z kapłanem: oto hasło tego ruchu odrodzeńczego w katolickich nabożeństwach kościelnych!

Pod tym względem lud nasz na Górnym Śląsku stoi na wyżynach. Jego umiłowaniu kościoła towarzyszy ogromne przywiązanie do polskich pieśni kościelnych i do języka ojczystego w kościele. Zwłaszcza po wioskach lud jest święcie zazdrosny o swój skarb mowy ojczystej, sam też wspólnie chce śpiewać i dlatego nie lubi łaciny w swoim śpiewie kościelnym, ani znosi chętnie, żeby często i długo zastępował go chór śpiewacki, śpiewający nawet po polsku. Msze wykonywane przez chór po łacinie nazywa mszami niemieckiemi. Z tej to przyczyny lud nasz górnośląski nie prawie po łacinie nie śpiewa, a w zastępowaniu liturgicznych tekstów łacińskich pieśniami polskiemi okazuje się nadzwyczaj pomysłowym i twórczym. Niespodzianką stało się dla mnie nabożeństwo niedzieli palmowej w jednej z wiejskich parafij górnośląskich powiatu rybnickiego. Podczas poświęcenia palm śpiewali pieśń umyślnie przeznaczoną na ten obrzęd liturgiczny, a stanowiącą streszczenie, parafrazę odpowiednich tekstów łacińskich:

1. Z nieba zesłany Syn Boga żywego,
Gdy w Jeruzalem wjeżdżał czasu swego.
We wsi Betfage rzekł uczniom gotowe
Słowa takowe.

2. „Dwaj do miasteczka teraz pobieżycie,
Które przed sobą leżące widzicie;
Mnie przywiedziecie oślicę, oślątko —
Miłe bydlątko“.

Pieśń ta liczy 14 zwrotek, a melodja jej nosi na sobie dużo uroczystości i powagi. Nawet „Gloria, laus et honor tibi sit“ w powrocie procesji do kościoła posiadają spolszczone:

1. Chwała, cześć i dzięk oddanie, Królu Chryste Panie!
Dziatki ci wdzięcznie śpiewają, Hosanna wychwalają.
2. Tyś z Dawida narodzony — prawy król żydowski.
Dla zbawienia nam posłany — na ten okrąg ziemski!
3. Ciebie chwalą Aniołowie — i wszelkie stworzenie,
Z niemi też ziemscy duchowie — dając pokłon i pienie.
4. Żydzi szaty rozdzierają — drogę Tobie ścielą,
Palmy na ziemię rzucają — Zbawiciela witają.
5. Oni Tobie śmiertelnemu — śpiewali społecznie,
A my dziś uwielbionemu, chwałę dajemy wdzięcznie!

Poszczególne zwrotki śpiewała za bramą kościoła grupa chłopców, a lud wszystek przed bramą odpowiadał pierwszą zwrotkę zupełnie w takim porządku, jak

po łacinie. Melodja zaś ma coś bliskiego z melodją gregorjańską tekstu łacińskiego, a dziwnie rzewną jest i gorącą. — Podczas mszy świętej odbyło się śpiewanie pasji po polsku. Rozpoczął cały kościół: „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa według opisania świętego Mateusza". Śpiewali jak po łacinie: Historyk, Jezus i ktoś trzeci za Piłata, Piotra, Judasza... Atoli służącą śpiewał chłopiec czy dziewczyna miłym sopranowym głosem. Partje wspólne śpiewał wszystek lud. Melodja znowu bardzo zbliżona do gregorjańskiej, choć naogół trochę uproszczona. Śpiewali wolno i rytmicznie, z powagą, z pobożnością i z wzajemnym zbudowaniem.

Posiadają również polskie pieśni, parafrazy tekstów łacińskich na A s p e r g e s... V i d i a q u a m... T e D e u m l a u d a m u s... i te tylko śpiewają.

Na A s p e r g e s :

Pokropisz hyzopem, Panie — mnie człowieka grzesznego
Bym był przez Twe zmiłowanie — oczyszczon z grzechu mego;
Obmyj mnie z mych nieprawości — a wybielony będę
I doskonalszej jasności — niż są śniegi łabędę!
(3 zwrotki).

Na V i d i a q u a m :

Widziałem wodę płynącą — od kościoła wychodzącą.
Z rogu kościoła prawego — spływającą dla każdego.
Alleluja, alleluja! (4 zwrotki).

Na T e D e u m :

Ciebie, Boże, wielbimy — Ciebie, Stwórcę wszechmocnego,
Ze wszystkich sił wielbimy — Dawcę wszystkiego dobrego;
W dobroci nieskończony — bądź na wieki chwalony!
(9 zwrotek).

Trzy te pieśni prawdopodobnie dla swych uroczystych melodji i dla podniosłych liturgicznych chwil, podczas których bywają śpiewane, cieszą się ogólną miłością ludu śląskiego. Trudno szukać tak głębokich, świątecznych, liturgicznych wzruszeń, jakie daje wspaniałe i majestatyczne: „Ciebie, Boże, wielbimy lub Ciebie, Boże, chwalimy", śpiewane pełnemi, szerokiemi nutami przez cały kościół i przy odgłosie wszystkich dzwonów! Doprawdy, lud śląski umie dziękować Bogu iście świątecznie za otrzymane łaski i dobrodziejstwa!

Nie brakuje także podobnych parafrazowanych pieśni w procesji B o ż e g o C i a ł a przy czterech ołtarzach. Oto jak wygląda w tej polskiej szacie responsorjum u pierwszego ołtarza:

„Jezu! Ciebie wyznajemy — w tej najświętszej Hostyi,
Ciebie uwielbiać pragniemy — dzisiaj w tej procesyi:
Jako Boga prawdziwego — i Zbawiciela naszego.
Jezu, Boże utajony — bądź od nas pochwalony!"

Całość obejmuje 3 zwrotki. Takie same opracowanie istnieje i dla innych trzech ołtarzy. Nawet przepiękny łaciński hymn: „R e x C h r i s t e p r i m o g e n i t e", opracowali sobie po polsku:

„O Królu Chryste jedyny — Baranku Boży bez winy,
Cnót źródło prawdziwe — świata Ciało żywe!
Ofiaro Bóstwa świętego — błagalnio Ojca wiecznego,
Wszech rzeczy Stworzycielu — świata Odkupicielu!
Ciałem nas Twojem chciej posilać — i krwią Twą, którąś raczył przelać.
Obmyj sprosności win nieczyste — Jezu Chryste!

Nic też dziwnego, że lud śląski uważa uroczystość Bożego Ciała ze swą procesją za jedno z najpiękniejszych i najpopularniejszych swoich świąt. Lud śląski pragnie dużo śpiewać w kościele, a tej jego świętej żądzy w tem święcie staje się zadość.

Jeszcze o parafrazie innych responsorjów chcę tu zrobić wzmiankę, mianowicie responsorjów z officium za zmarłych. Sporafrazowali sobie responsorja wszystkich trzech nokturnów, a każde responsorjum ujęto w jedną zwrotkę. Melodja jest spokojna i ufna, a jednocześnie tak rzewna i smętna, że wyciska łzy. Przytaczam parafrazę responsorjów pierwszego nokturnu:

1. Wierzę, iż żyje mój Odkupiciel wieczny,
iż z ziemi powstanę na dzień ostateczny —
i w ciele mem ujrzę Zbawiciela mego,
(oczy moje będą) poglądać na Niego.
2. Któryś wskrzesił z grobu Łazarza cuchłego,
daj im, Panie, miejsce spoczynku wiecznego;
Który przyjdziesz sądzić żywych, zmarłych równie
(i świat ogniem cały) zakończysz gwałtownie.
3. Gdy przyjdziesz świat sądzić, gdzież przed gniewem Twoim
skryję się, bom bardzo zgrzeszył w życiu mojem?
Ach, jak mnie ogarną strach i zawstydzenie!
(Gdy przyjdziesz, nie osądź) mnie na potępienie!
Odpoczynek wieczny racz duszom dać, Panie,
(światłość wieczna niech im) świecić nie przestanie!

Pozwolę sobie jeszcze przytoczyć dwie pieśni: przed kazaniem i po kazaniu, śpiewane na Górnym Śląsku a stanowiące bardzo trafne duchowe ujęcie słowa Bożego

P r z e d k a z a n i e m :

Dusze moja, słuchaj Pana, — który ci oznajmuje
Wolę swoją przez kapłana: — czyń, co ci rozkazuje
I czego naucza ciebie, — jeśli chcesz królować w niebie!

P o k a z a n i u :

Błogosławieni są, którzy słowa Bożego
Z ochotą słuchają, strzegą rozkazów Jego!
Bóg takim słuchaczom niebo obiecuje,
Którzy wszystko czynią, co On rozkazuje.

Obie pieśni liczą po trzy zwrotki i zwykle całe bywają śpiewane. — Posiada również lud górnośląski wiele pieśni mszalnych, które ogół zna prawie na pamięć i śpiewa podczas mszy śpiewanych. Wogóle, jak widać już z tej garści uwag, mają Górnoślązacy zmysł liturgiczny dobrze rozwinięty, co prowadzi ich do intensywnego życia liturgicznego, do zestrajania dusz swoich z tajemnicami i z kościelną atmosferą poszczególnych świąt, do uprzystępniania sobie tekstów liturgicznych i do jak najczynniejszego udziału w nabożeństwach kościelnych głównie przez ludowy, polski śpiew kościelny, możebnie poważny, uroczysty, godny domu Bożego.

Pono u nas w Polsce wyrażono obawę, że zbytnie popieranie polskiego śpiewu ludowego w kościele ostudzić może miłość do Wiary i rozluźnić węzły wierności, łączące nas ze Stolicą Apostolską? — Wiara, pobożność, przywiązanie do Stolicy świętej naszego ludu górnośląskiego starczyć nam winny za wymowną i dostateczną odpowiedź. Oczywiście potrzeba tu dużo taktu, dobrej woli, poczucia i zmysłu liturgicznego, lecz zyska przez to czynny udział wiernych w nabożeństwach, zyskają szczególnie dusze wiernych. Q u i c a n t a t, b i s o r a t: k t o ś p i e w a, p o d w ó j n i e s i ę m o d l i, powiada zasada liturgiczna. Polski lud górnośląski stanowi dla nas pod tym względem wzór wypróbowany i godny szerokiego, powszechnego naśladowania. **Ks. dr. F. H.**

Muzyka kościelna w Krakowie.

Rezurekcja w katedrze na Wawelu. — Z uderzeniem godziny 6 wieczorem w Wielką Sobotę, przy wypełnionej publicznością świątyni, Książę-Biskup krakowski w asystencji Biskupa-sufragana i całego orszaku kanoników katedralnych w odświętnych strojach liturgicznych, dopełnił uroczystości rezurekcyjnej. Orszak ten pełen majestycznej powagi i nabożeństwa, w procesjonalnym pochodzie od Grobu Bożego okrążył trzy razy kościół, poczem przed wielkim ołtarzem brał udział w Jutrzni i błogosławieństwie Najśw. Sakramentem.

Główną część nabożeństwa rezurekcyjnego stanowiły śpiewy liturgiczne i muzyka organowa, których wykonanie nie odpowiedziało całkowicie swemu zadaniu, a nawet śmiało powiedzieć można, tak wspaniałe i podniosłe nastrojem nabożeństwo, muzyka obniżyła w należnej powadze.

W katedrze Wawelskiej, muzykę kościelną reprezentują trzy osoby, t. j.: kantor katedralny, magister śpiewu kościelnego i organista katedralny.

Część pierwsza rezurekcji, t. j. śpiewy przy Grobie, wykonane zostały przez kantora z współudziałem obecnego Duchowieństwa i wypadły zupełnie dobrze. Po śpiewie „Cum rex gloriae", zaintonował kantor w dogodnej pozycji (C) „Wesoły nam dzień dziś nastał". — Pieśń pochwycona przez organ, w dalszym ciągu podtrzymywana organem za słabo, nie osiągła takiej potęgi pieśni i wesela, jaki mieć powinna. Organista bowiem począł melodję upiększać akordami dysonansowymi ubocznymi, siląc się na rozmaitość harmonij, a gdy już wyczerpał pewien ich zasób, rozpoczynał każdą nową zwrotkę zamiast trójdźwiękiem C-major w pozycji oktawy, trójdźwiękiem As-major w pozycji tercji. Ten sposób towarzyszenia wyprowadził śpiewających z tonacji, a wreszcie częściowo zmusił ich do zaprzestania śpiewu. Organista nie słysząc śpiewu, począł utykać, przestawał, aż wreszcie grał zupełnie piano do końca słabo śpiewanej pieśni.

Popis harmoniczny może być dobrym i przyjętym w improwizacji i tego nikt za złe nie weźmie, ale w pieśni ułożonej w trybie kościelnym, powinny być akordy proste i odpowiednie trybowi. W tym wypadku organista wypaczył zupełnie piękno melodji, wprowadził tylko chaos i zamieszanie, ujmując nietylko powadze pieśni kościelnej, ale i swojej osobie, piastującej w muzyce stanowisko bądź co bądź niepoślednie.

Część drugą nabożeństwa t. j. Jutrnię, prowadził w śpiewach magister. Z przebiegu wykonywanego śpiewu znać było, że rezurekcja zaskoczyła magistra zupełnie nie przygotowanego do tej uroczystości. Brakło widocznie nawet czasu do porozumienia się z organistą, bo organ zamilkł, począwszy od słów „Et os meum" mimo, że magister z kilku klerykami z asysty śpiewali w dalszym ciągu Invitatorium i psalmy. Dopiero przy końcu psalmu trzeciego namyślił się organista i począł po cichu przygrywać.

Po lekcji I. wypadało, aby chór, względnie organista rozpoczął śpiew pierwszego responsorium. I rzecz dziwna, zamiast śpiewu „Angelus Domini", dał się słyszeć szereg akordów jakie tylko wpadły pod palce, poczem magister zaintonował „Et introeuntes" i znowu trochę hałasu na organie zamiast śpiewu „Nolite timere", poczem śpiew magistra „Gloria Patri"...

Ta sama historja była przy II. responsorium.

Darujcie zacni wykonawcy, ale tych parę dorywczo skleconych akordów, nie zastąpi nigdy przepisanego śpiewu liturgicznego, który bez skróceń powinien być wykonany.

W dalszym ciągu zaintonował celebrans hymn „Te Deum", w pozycji niższej, który zupełnie dobrze i równo odśpiewało zebrane przed ołtarzem duchowieństwo. Antyfona „Regina coeli", nie miała jednak szczęścia do należytego jej wykonania. Po zaintonowaniu jej przez celebransa, nastała chwila milczenia. Nikt z wykonawców nie poczuł się do dalszego jej kontynuowania, dopiero siedzący w stallach na uboczu kantor przybył z pomocą i zaintonował „Quia quem"... ozwał się też i organ, zahałasiwszy dalszy ciąg śpiewu.

Cała uroczystość rezurekcyjna wypadłaby daleko piękniej i świetniej, gdyby nie te usterki, których tak trudno wykorzenić, a które pod nazwą „partactwa" coraz częściej przy podobnych uroczystościach spotykamy.

Śpiewy wielkotygodniowe na nabożeństwach popołudniowych w kościele N. Marji Panny w Krakowie, wykonywane do niedawna przez chór tamtejszy, zostały przez Ks. prałata Wądolnego zniesione. Powodem tego kroku był rzekomo brak funduszów na Muzykę kościelną.

Na Rezurekcji w tymże kościele polecił ks. prałat skracać śpiewy, tak że z tekstów liturgicznych odśpiewywał chór „piąte przez dziesiąte". Powodem tego polecenia były szczególne względy dla wojska, które obecne na Rezurekcji, mogłoby się niecierpliwić przewlekaniem się nabożeństwa.

Wobec powyższych zarządzeń, z ujemnym skutkiem dla śpiewów i muzyki kościelnej, należy zaprzeczyć niektórym twierdzeniom, jakoby ks. prałat był „Opiekunem muzyki kościelnej".

Śpiewy na Rezurekcji wykonał chór z towarzyszeniem organu poprawnie. Jutrznia kompozycji p. Furmanika, osnuta na tle melodyj Wielkanocnych, brzmiała bardzo dobrze, przeplatana w responsorjach solami I. tenora, wypadła mimo skróceń, zadowalająco.

Wynik konkursu na pieśni.

Wynik na pieśni świeckie i religijne na chór mieszany, rozpisany i ogłoszony w listopadzie 1920 r. przez Związek Śląskich Kół Śpiewackich.

Utworów nadesłano 23.

A) Pieśni świeckie:

1. I nagrodę przyznano za utwór „Tęsknota za Śląskiem", godło „Cześć pieśni Nr. 1".
2. II nagrodę przyznano za utwór „Nocne życie lasu", godło „Noc leśna".
3. III nagrodę przyznano za utwór „Ostatnie życzenie", godło „Śpiewak wita".

B) Pieśni religijne:

4. I nagrodę przyznano za utwór „Pieśń na cześć Najświętszej Panny", godło „Chwała Matce Boskiej".
5. II nagrodę przyznano za utwór „Pieśń do Matki Boskiej", godło „Omni die".
6. III nagrodę przyznano za utwór „Do Królowej Polski", godło „Cześć pieśni Nr. 7".

Na wyszczególnienie zasługują jeszcze następujące utwory:

7. „Poddanie", godło „Poddanie".
8. „Mazurek", godło „Cześć pieśni Nr. 5" i „Piosnka o Ułanie", godło „Cześć pieśni Nr. 3", której tekst nie jest zaczerpnięty ani z pieśni ludowej lub z poezji śląskiej.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami powyższych pieśni są:

Nr. 1. „Cześć pieśni Nr. 1": Ks. dr. Antoni Chlondowski, dyrektor Salezjańskiej Szkoły Organistów w Przemyślu.
Nr. 2. „Noc leśna": Jan Niesłony, Katowice.
Nr. 3. „Śpiewak wita": H. Starowiejski.
Nr. 4. „Chwała Matce Boskiej": H. Starowiejski.
Nr. 5. „Omni die": Wojciech Łabus, Mała Dąbrówka.
Nr. 6. „Cześć pieśni Nr. 7": Ks. dr. Antoni Chlondowski.
Nr. 7. „Poddanie": Jan Niesłony, Katowice (wyróżnienie).
Nr. 8. „Cześć pieśni Nr. 5": Ks. dr. Antoni Chlondowski (wyróżnienie).

Jury konkursowa:

Opinję niniejszą podpisują trzej dyrektorowie „Lutni" warszawskiej

Piotr Maszyński, **Władysław Rzepko**,
Bronisław Strzyżykowski.

Warszawa 1 lutego 1921 r.

Ks. Kocurek, kuratus, Wyry—jako członek jury z Wydziału.
Ks. dr. Szramek — jako znawca literatury śląskiej.

Wydział:

Michał Wolski, prezes. **J. Żnińska**, sekretarka. **J. Foitzik**, skarbnik.
Fr. Zagoła. **Jan Wieczorek.**

Ruch muzyczny w Poznaniu.

Premiera w Operze. Verdiego utwór, mający ilustrować dramat „Damy kameljowej" zupełnie muzycznie nie daje tego, co nowoczesna muzyka rozumie pod dramatem muzycznym. Wstęp wykonuje orkiestra dość udatnie, lecz całość z wyjątkiem kilku scen ensemblowych i jednego momentu z chórami, robi wrażenie mało przygotowanej rzeczy. Soliści natomiast doskonale przygotowani. Marynowiczówna partję Violetty wokalnie i scenicznie zupełnie opanowała — w 3 aktach była doskonałą, a czwarty akt będzie wymagał

w następnych spektaklach większego dociągnięcia. Bedlewicz w roli Alfreda, objął z dużym sukcesem — Prof. Gab. Górski w roli Germonta był doskonałym. Tu zanaczę, że te trzy partje, napisane dla popisu „bel canto“ znalazły najgodniejszych odtwórców. Z pomniejszych ról śpiewała Majchrzakówna Anninę, wykazując bardzo dźwięczne, wysokie tony i znaczną muzykalność. Doktora śpiewał Popiel, który jak zawsze był i stylowym i wokalnie ogromnie sympatycznym. Florę odtworzyła Lipińska, a Barona Rawita. Balet okazał się jako parodja, rozbiegając się zupełnie z orkiestrą. Nie wiem dlaczego tym wykonawcom nie udzielają nauki gimnastyki rytmicznej.

Traviatę prawdopodobnie wystawiono dla robienia kasy i ten cel będzie osiągnięty.

Nie wiadomo w jakim celu prowadzoną bywa uboczna polityka dla podkopania bytu opery. Rozsiewa się fałszywe dane o kosztach, a nie mówi się o dochodach. Pisze się, że wystawienie „Aidy“ kosztowało 300.000 Mkp., co jest nieprawdą, albowiem te koszta nie dochodzą do 150.000 Mkp. Gdy premiera dała 125.000 Mkp., to już w znacznej części jest pokrycie. Przemilcza się tendencyjnie, że „Aidę“ wystawiono już 22 razy i że prawie każdy spektakl był wyprzedany po 98.000 Mkp., co razem przewyższa kwotę dwu miljonów. Co by teatry dały za to, by osiągnąć w ogólności takie rezultaty, by stosunek kosztów wystawienia, do brutta dochodu nie dochodził do 10%, co w wypadku z „Aidą“ jest rzeczą zupełnie jasną.

Z sali koncertowej. Koncert „Echa“ w dużej sali Uniwersytetu z współudziałem pianistki p. Idy Kozłowskiej i Mezzosopranistki p. Very Runicz.

Pani Kozłowska dała się poznać i jako dobra akompaniatorka i jako dobra adeptka, koncertantka fortepianowa. Grała Paderewskiego ze zrozumieniem intencji kompozytora, wlewając dużo własnej duszy. Panią Kozłowską owacyjnie przyjęto i zmuszono do bisowania (Rachmaninowa). Profesorowi Skrzydlewskiemu można pogratulować wyników jego doskonałej metody. Szkoda, że ten utalentowany a skromny profesor i kompozytor nie pozwala swoim adeptom grać swoje bardzo udatne kompozycje.

P. Runicz posiada ładny głos, szczególnie w niskich tonach, lecz głos nie ustawiony. Impostuje nie dokładnie przy tendencji obniżania. Zdaje mi się, że przy należytem prowadzeniu możnaby ten głos ustalić jako kontralto. Pozatem uczą p. R. widocznie z przeznaczeniem dla sceny, albowiem koncertantka tak rękoma jak i maską wykonuje bezustannie gesty, co na estradzie jest zbyteczne. Ogólne walory jednakże są tego rodzaju, że należy koncertantkę poprzeć w dalszej pracy, przez należyte ustawienie głosu. Śpiewała śliczne pieśni Waltera, Tostiego, Giordaniego, Karłowicza, arje z opery „Samson i Dalila“, na bis „Sibla“ z Fausta. Tu się odnosiło wrażenie, że śpiewa trzema głosami. Miejmy nadzieję, że p. Mirczyńskiej uda się te usterki usunąć.

„Echo“ czem raz więcej zbliża się do ideału. Pod batutą p. Kwiczały śpiewano: Szopskiego „Hasło“, Maszyńskiego „dwie dole“, Żeleńskiego „Chór rycerzy z Goplany“ z tow. fortepianu.

Galla „Kosiarz“, Noskowskiego „Barkarola“. Galla-Walewskiego „Dziewczę z buzią“, Jareckiego „Śpiewak zwycięzca“ z udziałem kwartetu waltorni i na zakończenie szereg pieśni ludowych. „Echo“ daje na ogół rzeczy wycyzelowane dynamicznie i rytmicznie. W szczególności wykonano Żeleńskiego „Chór rycerzy“, Galla „Kosiarza“ i „Dziewcze z buzią“ z dużą finezją, tę ostatnią z pełnym humorem, za co ich zmuszono do bisowania.

Walewskiego „Zawód“ wypadł po mistrzowsku. Pieśni ludowe: Swieżyńskiego „Hejże ino“, Gluzińskiego „Witaj Kasiu“, Galla: „Stoi jawor“, „Idzie Maciek“, „Porównaj Boże“ i „Krakowiaka“. Te wykonuje „Echo“ wprost doskonale.

Tu mi się nasuwa myśl, czyby nie należało uskutecznić zjazd „Echa“ ze Lwowa, Krakowa i Poznania. Mogą chóry jugo-słowiańskie podróżować po całej Polsce, dla zego nasi doskonali wykonawcy nie mieliby się zjeżdżać na gremjalne popisy w centrach i siać kulturę rodzimej pieśni. Na samo zakończenie sprawozdania dodam, że Niewiadomskiego „Grób Wikinga“ i „Zawód“ Walewskiego należą do kompozycyj najtrudniejszych do wykonania, a jednak nasi piewcy wyszli obronną ręką, dzięki bardzo muzykalnemu zespołowi. Czajkowski i Bojarski, soliści, mieli duże pole do popisu. Bojarski gwizdnął Si-bemol jakby go to nic nie kosztowało.

Koncert plebiscytowy w dużej sali koncertowej Uniwersytetu.

Pani Światopełk-Mirska, amatorka, grała kompozycje Areńskiego, własne, Chopina i Szubert Liszta.

P. Michał Prawdzic śpiewał arje z 3 oper „Eugeniusza Oniegina“ Czajkowskiego, „Janka“ Żeleńskiego i „Gioccondy“ Ponchiellego. Prawdzic jest swego rodzaju specjalistą, który z równem powodzeniem śpiewa partje liryczne jak i bohaterskie, w szczególności bardzo trudną arję z „Gioccondy“ śpiewał z taką lekkością, jakby go to nic nie kosztowało. To co zawsze powtarzam, jest powodem jego sukcesu, otóż nieskazitelna, wyrazista dykcja, nadzwyczaj lekkie atakowanie bez najmniejszej forsy, a piękny, pełny i nader silny głos sam się uwydatnia.

Pani Kucnerowa deklamowała, a właściwie recytowała szereg utworów Słowackiego, Krasińskiego, Żeromskiego, Rossowskiego, Rydla i Przysieckiego.

Jak zaznaczyłem recytowała, gdyż traktuje ona poematy z pełnem zrozumieniem. Tak Żeromskiego „Dumę o Hetmanie“ traktuje formalnie muzycznie, moduluje głosem, zmienia rytmikę i tempo zupełnie wedle wymogów ilustracji danego utworu.

Gdy śpiewa walkę, to tempo i rytm taki, że się iluzyjnie słyszy szczęk broni, tętent kopyt, gwar tłumu, w momentach zgiełku; każda z występujących osób przemawia innem timbrem głosu — ogólne wrażenie doskonałe.

P. Marja Szrajbrówna ponownie wykazała ogromną technikę w „Pszczółce“ Szuberta i „Cygańskich tańcach“ Nachera. Tu dodam, że jej flażiolety brzmią nieskazitelnie, a powtórzę raz jeszcze, że przegub jej prawej ręki jest nad wyraz miękki i elastyczny. W nagrodę otrzymała od pewnej damy mały bukiecik kwiatów, do których karta wizytowa była przypięta brylantową agrafką. Miss Bertie Cravfort nie śpiewała — wina niezależnie od komitetu, ale jako nie Polka, nie ma obowiązku, natomiast publiczność mogła się liczniej stawić wobec tak bardzo ważnego dla nas celu. Za to w kabaretach i kinach trudno o miejsce. Ta publiczność, która się zebrała, nie żałuje wieczoru. Koncert należał do bardzo udatnego. Artyści zbierali zasłużone oklaski.

Akompaniował profesor Akademii Muzycznej Mieczysław Eichstatt, który jak zawsze doskonale współdziałał. Chcielibyśmy częściej tego doskonałego pianistę słyszeć. Ks. kardynał Dalbor, jenerał Raszewski, J. E. Korytowski i w. i. dygnitarzy, byli obecni na koncercie.

Z powodu zjazdu dziennikarzy odbyły się muzyczne odświętne produkcje, z których najświetniej wypadła **Akademia Górnośląska** pod kierownictwem znakomitego kompozytora prof. Feliksa Nowowiejskiego, o której osobne daję sprawozdanie. Teatr i orkiestra symfoniczna uczciły uroczyście przybyłego z Warszawy prof. Stanisława Niewiadomskiego.

Stanisław Niewiadomski, esteta, znakomity znawca, krytyk, prof. konserwatorjum. W Warszawie jako twórca pieśni stoi w szeregu naszych najwybitniejszych. Jego cykle pieśni „Jaśkowa dola“ i „Z Wiosennych tchnień“ należą do najwykwintniejszych utworów w dziedzinie polskiej pieśni. Niedawno wyszły 3 zeszyty pieśni ludowych, a ostatnio 8 pieśni „Słonko“ do słów Asnyka. Jako profesor i esteta krytyk, ma on niepomierne zasługi, uświadamiając szerokie masy. Muzyka jego jest i szczera i wykwintna. Krytyki jego uderzają i trafnością i przepiękną formą stylistyczną.

Na popis przed Niewiadomskim dano w operze „Cyrulika“, o którym już pisałem i „Aidę“, w której znowu wystąpiła bardzo niefortunnie p. Olga Orlińska. Całość „Aidy“ zrobiła na gościach niezłe wrażenie — lecz p. O. O. swoim białym głosem nie może w „Aidzie“ nikogo zadowolnić, a już najmniej w ostatniej scenie, gdzie p. O. O. drze się niemiłosiernie i przekrzykując Radamesa i detonując, powoduje fałsz wstrętny.

Na drugi dzień odbył się koncert symfoniczny w wielkim teatrze.

Orkiestra znakomicie wykonała „Step“ Noskowskiego i „Odwieczne pieśni“ Karłowicza.

Szereg pieśni St. Niewiadomskiego śpiewali kolejno Aleksandra Szafrańska, Urbanowicz, Tarnawska-Skibińska, Wanda Hendrichówna i Adam Ludwig. Po wyczerpaniu programu wyciągnięto na scenę „Jubilata“ Niewiadomskiego; publiczność stojąco urządziła mu niebywałą owację.

Akademia Śląska w Sali koncertowej Uniwersytetu. Sala wypełniona publicznością około 2.000 osób. Audytorjum świąteczne. Po wspaniałem zagraniu preludjum na organach przez prof. Feliksa Nowowiejskiego, zagaił w gorących słowach rektor Święcicki uroczystą Akademię. Prof. Dr. Tymieniecki dał nam rys historji Śląska od Mieczysława pierwszego aż do pierwszego rozbioru Polski.

Stanisław Mackiewicz akademik, w gorących słowach, tchnących pełnią patrjotyzmu, opisał nasze przyrodzone prawa do Śląska. Mowa tego, pełna faktów niezbitych, a jednak pozbawiona szowinizmu, Niemcom przyznał wszystko, co do kultury, ale w swych wywodach porwał słuchaczy, dając niezbite dowody, że Śląsk, zroszony krwią naszą i braci naszych, jest nasz. Po tem pięknem przemówieniu, nagrodzonem huraganem oklasków, wystąpił Chór Narodowy. (Nie wiadomo dlaczego nie rozszerzono estrady na dzisiejszą akademię. 600 śpiewaków formalnie się zbiło jak śledzie w beczce). Rozpoczęli hymnem Rzeczypospolitej Polskiej. Ta kompozycja rzeczywiście jest hymnem i to nie byle jakim — a chór go wykonuje z taką precyzją, że należy się osobno podziękować wykonawcom, a dyrygentowi i autorowi głęboki pokłon. Szereg pieśni górnośląskich ludowych oddzielił słuchaczy od solowej pieśni „Powrót Śląska do Polski", wykonanej przez radcę Kajetana Bojarskiego przy fortepianie (autor). Za jego umiejętny, miły śpiew, też zawsze publiczność gorąco go oklaskuje. Na zakończenie śpiewał chór Hymn Górnośląski. Muszę podnieść, że pieśni ludowe, harmonizowane z ogromną finezją i wszystkie głosy idą po linii charakteryzującej pochodzenie tych pieśni, to wielka zasługa autora. Chóry wykonały wszystko z ogromnem zrozumieniem, a to dzięki niebywałej karności i skupieniu pełnej uwagi, tyle ich zasługą, a cała wielka zasługa niezwykle utalentowanego dyrygenta. Dziś mieliśmy w jednej osobie akompaniatora, dyrygenta i kompozytora wszystkich pieśni, za co Feliks Nowowiejski zbierał owacyjne oklaski.

Szkoda, że nie ma orkiestry do dyspozycji tego bardzo dużej miary muzyka.

Wieczór Pieśni ludowej. Właściwie nazwałbym to kompozytorskim koncertem Dra Lucjana Kamieńskiego. Jak już miałem sposobność szeroko się o tem rozpisywać; pieśń ludowa może być jedynie czynnikiem twórczości rodzimej muzyki. Dr. Kamieniecki dał nam szereg pieśni i tematów ludowych z wielu stron Polski, oprawionych w doskonałą formę muzyczną.

W szczególności zaznaczę, że harmonizacja modernistyczna, kontrapunkt bardzo udatny. W niektórych jak „leci głos po rosie", akompaniament doskonale ilustruje słowa — Kaszubska Pieśń — „Oj żeglarzu" utoruje sobie drogę do wszystkich uprawiających prawdziwą muzykę. W duetach zużyta, lekka forma fugato, działa ogromnie ciepło. Wszystkie pieśni wykonują z ogromnem pietyzmem p. Zielińska i p. Drabik. Pieśni weselne wykonuje p. Zielińska z chórem uczenic — i te dobrze ilustrują weselisko na wsi.

Pani Zielińska ponadto śpiewała milutką piosenkę z Mazowsza „Uśnij że mi" w układzie Dyr. Henryka Opieńskiego.

W koncepcji fortepianowej słyszeliśmy wspaniałą fantazję z warjacjami na temat „Bóg się rodzi" — a dał jej Dr. Kamieński skromną nazwę kolędy polskie. Kompozytorowie Kamieński i Opieński jak i wykonawcy Zielińska i Drabik, zbierali oklaski.

Obydwa koncerty przeznaczyły czysty dochód na Górny Śląsk, a na wczorajszym nie było pełno, dziś bardzo mało publiczności.

Jeżeli rodzima muzyka nie przyciąga — to by przynajmniej należało liczyć na to, że dla celu przyjdą! Bolesne to — a wstyd — najwyższy czas poprawić się.

Koncert B. Crawfort i Marji Szreibrównej, przy fortepianie (znakomicie akompanjuje) prof. M. Miklaszewski. P. Crawfort śpiewa: Mozarta Arję z „Zaczarowanego fletu", Donizettiego Arję z „Linda di Charmonnix, Delibe'sa z „Laeme", Mayerbera z „Dinory". Jak na jeden wieczór w programie 4 opery i jedna na bis, pozatem szereg pieśni to dość, a śpiewała wspaniale, nie okazując najmniejszego zmęczenia.

O koloraturze tej znakomitej śpiewaczki już dość pisałem, dziś tylko zaznaczę, że takie łecichne przejście z Si-bemol na Mi naturele — tylko jeszcze u naszej znakomitej p. Stanisławy Korwin Szymanowskiej spotkałem. P. Szrejbrówna ma w programie dwie kompozycje: Leclair Górskiego „Sarabande" i Tambourin i Pugnani Kreisler Prelud i Allegro — za wspaniałe wykonanie zmusza ją publiczność do bisowania. Zachwyca nas tonem w poemacie Fibicha i techniką w „Pszczółce" Szuberta.

Koncert Prof. Zdzisława Jahukego (skrzypce) i p. Wiesławy Jahukównej (fortepian) w sali Domu Ewangelickiego. Doborowy program. Klasyczna część Nardini i Bach, z nowszych Saint-Saens, Czajkowski, Wieniawski, Brahms i dla popisu doskonałej techniki Paganiniego „Dzwonki".

Klasyków, a szczególnie Bacha „Ciacconę" gra według ścisłej szkoły niemieckiej. W koncercie Saint-Saensa, szczególnie w trzeciej części dał nam koncertant ogromną dozę własnej indywidualności. W serenadę melancolique Czajkowskiego wlał swoją całą polską duszę. Poloneza Wieniawskiego odegrał z werwą, wykazując talent wirtuozowski. Na bis grał „Węgierski taniec" Brahmsa. Koncertant otrzymał wieniec laurowy i kilkanaście bukietów i wazonów z kwiatami. P. Wiesława współkoncertowała z pełną godnością.

Michał Toepfer.

Ze spraw bieżących.

Warszawski Związek Organistowski, w ostatnim skopulowanym Nrze „Gazety Muzycznej" z „Przeglądem Cecyljańskim" zaleca wszystkim członkom cierpliwość, dopóki Księża Biskupi nie wypowiedzą się w ich sprawie. Zarząd Związku nie wie o tem, że Ks. Biskupi pojedynczo wypowiadają się już w pismach kurjalnych, a zatem nie ma już potrzeby oczekiwać innego wypowiedzenia. Panowie ci, nie czytają „Muzyki i Śpiewu", bo z pewnością byliby już świadomi takiego n. p. wypowiedzenia się kurji kieleckiej. Obecnie przybywa nowe wypowiedzenie się kurji lubelskiej, którego także Zarząd Związku Organistów nie zna. Zamieszczone ono zostało w „Wiadomościach dyecezjalnych" Nr. 1. styczeń 1921:

„§ 10. Stosunek proboszczów do organistów powinien być oparty na sprawiedliwości, życzliwości i wzajemnem poszanowaniu. Nie można popierać warszawskiego związku organistów św. Cecylji, bo jest opanowany i kierowany przez żywioły radykalne i wrogie duchowieństwu. Dopóki ten kierunek się nie zmieni, jest niepożądane wchodzić z nim w jakiekolwiek stosunki. Regulamin diecezjalny dla organistów, nie może być u nas wydany dotąd, dopóki nie wyjaśni się materjalne położenie instytucyj kościelnych w Polsce".

Nadmienić mi wypada, że dyecezja lubelska na żądanie wyższej władzy ułożyła regulamin i dokonała wyboru komisji. Jak się dowiedziałem w Lublinie, sprawa jedna i druga poszła na odpoczynek, a kilka spisanych arkuszy projektów znajduje się w tece referenta tej sprawy. Nie może być mowy o tem, aby teka wypuściła dobrowolnie referaty w niej schowane. A że jest ona niezwykłej pojemności, można dalej pisać do komisji tamtejszej prośby, skargi i żale, bo wszystkie pomieszcza się w niej zupełnie wygodnie.

Na zjeździe djecezjalnym w Lublinie w lipcu ubiegłego roku, redaktor „Wiadomości djecezjalnych" poodbierał od obecnych organistów prenumeratę na to pismo, lecz nie posłał im ani jednego Nru pisma, ani też nie zwrócił im wpłaconej prenumeraty. Jest to jakiś nowy sposób jednania sobie abonentów z korzystnym wynikiem dla „funduszu prasowego".

* * *

W ślad za djecezją lubelską wypowiedziała się djecezja podlaska. Oto przytoczony urywek:

„Wiadomości Diecezjalne Podlaskie" Styczeń, Luty, Marzec 1921 Nr. 1. 2. 3.

Stronica 10:

Organiści. Zjazd Biskupów polskich w Częstochowie w 1920 r. w sprawie organistów postanawia:

1) Stowarzyszenie organistów uznaje za związek prywatny i nie ma nic przeciwko temu, żeby się jaknajlepiej zorganizowało. O ile to stowarzyszenie będzie działało zgodnie z prawami Kościoła, to może liczyć na poparcie episkopatu.

2) Ci Ordynarjusze, którzy nie wydali jeszcze regulaminu dla organistów w swojej diecezji, powinni takowy wydać w treści swej identyczny z duchem regulaminów, wydanych dotąd w innych diecezjach.

3) Wydane regulaminy najśpieszniej, choćby od Nowego Roku, wprowadzić w życie.

4) Komitet Biskupów w imieniu całego Episkopatu wystąpi do Sejmu z wnioskiem o przyznanie uposażenia i wydzielenia ziemi dla organistów w rozmiarach wskazanych w projektach o majątku kościelnym i uposażeniu duchowieństwa, a złożony Nuncjuszowi.

Dnia 8 października 1919 r. został wydany Regulamin dla organistów diecezji Podlaskiej i rozporządzenie, aby do dnia 1 stycznia 1920 r. Ks. Proboszczowie i Rektorzy kościołów zawarli z organistami, zakrystjanami, sługami kościelnymi i grabarzami piśmienną umowę według ułożonych przez Władzę Diecezjalną wzorów („Wiadomości Diecezjalne Podlaskie" r. 1919 str. 276 i nast.).

Z otrzymanych raportów widać, że przeważna większość organistów nie chciała podpisać umowy, tłómacząc się, że zawieranie umowy piśmiennej im ubliża, niewielu tylko jasno oświadczyło, że Stowarzyszenie organistów im na to nie pozwala.

Jak żadne Stowarzyszenie kapłanów, tak też i Stowarzyszenie organistów do Zarządu diecezją wtrącać się niema prawa i swej woli narzucać nie może, istota Kościoła Chrystusowego na to nie pozwala.

Kościół Chrystusowy nie jest fabryką, a pracujący w nim nie są robotnikami związanymi w związki, każdej chwili gotowe strajki wywoływać.

Kościół czuwa nad tem, aby pracujący w nim czy to kapłani, czy organiści, czy też inni słudzy kościelni mieli utrzymanie, ale też czuwa, aby wykonywali swe obowiązki i żyli według nauki Chrystusa.

Umowa piśmienna nikomu nie ubliża. Umowa piśmienna nie ubliża proboszczowi, wikarjuszowi, urzędnikowi państwowemu, nie ubliża też i organiście.

Wydając regulamin dla organistów i wzory umowy z organistami, zakrystjanami, sługami kościelnymi i grabarzami, Władza Diecezjalna miała na celu wziąć ich pod swą opiekę i baczyć, aby im się krzywda nie działa.

Niektórzy organiści w roku ubiegłym zwracali się o opiekę prawną do Władzy Diecezjalnej, lecz ta ostatnia nie mogła im jej okazać, nie mając umowy, w której wskazane byłyby warunki ich pracy, musiała ich uważać za pracowników dorywczych, nie związanych żadną umową.

Biorąc to wszystko pod uwagę i stosując się do uchwały Zjazdu Biskupów Polskich w Częstochowie, J. E. Ordynarjusz postanawia:

1-o Aby Ks. Proboszczowie i Rektorzy kościołów wezwali organistów, zakrystjanów, kościelnych i grabarzy do zawarcia umowy piśmiennej według wyżej wspomnianych wzorów do dnia 1 czerwca 1921 r.

2-o Aby ci, którzy nie chcą zawrzeć umowy, dali piśmienne oświadczenie, że umowy nie chcą zawrzeć, o ile odmówią wydania takiego oświadczenia, aby Ks. Proboszcz względnie Rektor kościoła sporządził protokół, poświadczony przez dwóch świadków, w obecności których wezwany nie chciał zawrzeć umowy.

3-o Ks. Proboszczowie i Rektorzy kościołów zawarte umowy, względnie oświadczenia lub protokóły najpóźniej do dnia 1 lipca 1921 r. nadeślą do Kurji.

Stronica 20:

„Rzeczpożyteczna“. Przysłano do Kurji pismo przez jednego z kapłanów treści następującej: „W tych dniach zwróciła się do nas redakcja świeżo otworzonego pisma pod tytułem „Rzeczpożyteczna“, czyli dawniejszy „Ochotnik“. Z zapowiedzi okazuje się, że pismo ma być propagowane przez Związek organistów. Nie znając dokładnie celów owego związku, a że zapowiedź pisma jest dosyć mglista, śmiem zapytać Prześwietną Kurję, czy pismo to można bezpiecznie pomiędzy ludem rozszerzać i jaką drogą: przez organistów, czy przez nas kapłanów. — Wobec tego, że i inni kapłani w diecezji mogli również otrzymać podobne wezwanie ze strony „Rzeczypożytecznej“. J. E. Ordynarjusz oświadcza:

1) Władza Diecezjalna niema nic przeciwko Związkowi organistów, o ile popiera sprawy swego zawodu, ma jednak pewne zastrzeżenia co do zgody zasad i poglądów Związku z nauką Kościoła; 2) Kapłan katolicki, organista, zakrystjan, kościelny przy kościele może propagować pisma i książki zgodne z nauką Kościoła, a zatem polecone przez Władzę Duchowną, propagujący zaś pisma uznane przez Władzę Duchowną za wrogie nauce Kościoła, lub choćby podejrzane, nie może zajmować stanowiska przy kościele; 3) Do chwili polecenia przez Władzę Diecezjalną pisma p. t. „Rzeczpożyteczna“, J. E. Ordynarjusz zabrania osobom wyżej wymienionym propagować wzmiankowane pismo; 4) Nad wykonaniem powyższego zarządzenia czuwać będą księża dziekani i proboszczowie oraz o wszelkich uchybieniach niezwłocznie zawiadomić natychmiast Władzę diecezjalną.

Że organiści wstrzymywali się od podpisania cyrografu, jest rzeczą ludzką, albowiem każdy uważający się za człowieka nie mógł się zgodzić dobrowolnie na długoletnią niewolę i nędzę. Dlaczego wstrzymali się organiści od podpisania każdy zrozumie, kto przeczyta tylko poniżej zamieszczoną umowę:

„Głos lubelski“ z dnia 21 kwietnia 1919 r. na str. 4 pisze:

Ze stosunków prowincjonalnego organisty z księdzem.

W chwili obecnej, kiedy każda warstwa pracowników uzyskała lub uzyskuje pewne poprawy bytu, jedynie organiści pozostają nadal w stosunkach nieznośnych, nie odpowiadających ich stanowisku i pracy. A przecież i organiści są ludźmi nie gorszymi od robotników, stróży, fornali i t. d., którzy już pewne poprawy bytu uzyskali. Czyby wyższa władza duchowna nie mogła wejść w stosunki organisty na wsi, aby mu uczynić znośniejsze warunki pracy? W takich stosunkach, jakie obecnie są, nie możemy nadal pozostać. Porównywując organistę chociażby z fornalem, to jeszcze ten ostatni jest lepiej uposażony pod pewnymi względami, bo fornal nie potrzebuje chodzić jak dziad z koszykiem po parafii, aby użebrać kawałek chleba, nie potrzebuje zależeć od kaprysów całej parafii i księdza. Nie jest tak nisko traktowany przez dziedzica jak organista przez księdza w niektórych parafiach. Fornal pokrzywdzony przez dziedzica może się słusznie upominać o sprawiedliwość w sądzie, nikt mu tego za złe nie poczyta, przeciwnie zaś organista, który prawuje się z księdzem, źle jest widziany w parafii i przez księży, chociażby miał najsłuszniejszą rację. A więc czy mamy strejkować? Chyba jako na pracowników kościoła, służących tej samej sprawie co i ksiądz, nie wypada. Może nam zarzucą, że nie odpowiadamy wymaganiom pracy, to mogę przedstawić dokument, z którego Sz. Czytelnicy dowiedzą się jakie organista musi posiadać kwalifikacje i jakie obowiązki wkłada na niego proboszcz. Przytaczam tu dosłowny tekst umowy spisanej między proboszczem a organistą w roku 1916.

Umowa pomiędzy księdzem N. proboszczem parafii Z. a panem organistą.

Pan N. N. zostaje przyjęty na posadę organisty przy kościele Z. na rok jeden od daty dzisiejszej pod następującemi warunkami:

1) Pan N. N. zobowiazuje się szczególniejszym sposobem przestrzegać przepisów Wiary św. i Kościoła Katolickiego w życiu swoim prywatnym i kościelnym oraz odznaczać się wzorowym postępowaniem wszędzie.

2) Założyć chór męski 4-o głosowy i prowadzić go według wymagań przepisów liturgicznych.

3) Nauczyć go śpiewać podług nut Różaniec, Godzinki i pieśni używane w kościele.

4) Uczyć dziatwę codzień podczas katechizacji pieśni kościelnych przez całą godzinę.

5) Opiekować się nutami i organami.

6) Czuwać przy pomocy kościelnego nad czystością kościoła, porządkiem na ołtarzach i dbać o ład na cmentarzu i w dzwonicy.

7) Mieć w szczególniejszej opiece zakrystję, a więc aparaty kościelne, bieliznę i wszystkie sprzęty potrzebne do służby Bożej: ubrać i rozebrać kapłana do Mszy św. i po Mszy św. lub do nabożeństwa, pilnować porządku nabożeństwa i dostarczyć ministrantów.

8) Nadto organista obowiązany jest prowadzić kancelarję podług przepisów prawnych i pisać akty stanu cywilnego i w unikacie i w duplikacie, przygotowywać wykazy kwartalne z metrykami, wykazy popisowych, alfabety, korespondencje i t. d. Druki do metryk winien nabywać organista z własnych funduszów, inne materjały piśmienne daje proboszcz.

9) Uprzejmie i grzecznie obchodzić się z parafjanami i interesantami.

10) We wszystkim co dotyczy chwały i służby Bożej być wyłącznie posłusznym proboszczowi jako jedynemu swemu zwierzchnikowi.

11) Organista wydalać się z parafji nie może nigdzie bez pozwolenia proboszcza, a w razie otrzymania urlopu ma dać zastępcę do spełniania posług religijnych.

12) Wszelkie nieporozumienia ze służbą lub kapłanami rozstrzyga proboszcz.

13) Organista osobiście ma chodzić po spisnem i sporządzić spis parafjan według wskazówek proboszcza, rozdawać kolendę, wydawać kartki do spowiedzi lub załatwiać powyższe czynności przez odpowiedniego zastępcę za wiedzą i uprzednią zgodą proboszcza. Każdy wyjazd w tym celu ma być opowiedziany i w porze przez proboszcza wskazanej dokonany.

14) Akty stanu cywilnego mają być pisane tylko w kancelarji parafjalnej i niezwłocznie po stawieniu się interesantów; żadnych zaległości w pisaniu aktów być nie może.

15) Za powyższe gorliwe i sumienne wypełnienie obowiąków organista otrzyma: a) mieszkanie w domu

parafjalnym składające się z jednego pokoju i kuchni, którego nie wolno mu przerabiać bez wiedzy proboszcza i niszczyć, jak również i zezwalać osobom nie należącym do bliskiej rodziny na zamieszkiwanie w nim; b) przyjęte zwyczajem w parafji kwesty n. p.: kolenda, snopowe; c) 15 procent od dochodu „czystego" za posługi religijne, który organiście płacą sami parafjanie; d) za akty stanu cywilnego organista otrzymuje po 10 kopiejek od każdego aktu, od metryk w pełnym wypisie proboszcz daje organiście po 30 kopiejek; e) za metryki na druczku interesanci płacą po 10 kopiejek, jeśli zaś są biedni organista winien metryki napisać darmo.

16) Oprócz tego organista winien baczyć aby opłatki na hostje i komunikanty były świeże i wypiekać je winien na własny koszt.

17) Proboszcz wypowiada miejsce organiście na miesiąc przed zwolnieniem go z posady, organista też na miesiąc przed terminem winien zawiadomić proboszcza, że opuszcza zajmowaną posadę, jeśliby organista zaniedbał tego uczynić, winien albo dać zastępcę za siebie albo też pozostać na posadzie do czasu aż przybędzie jego następca. W razie tranzlokaty proboszcza organista żadnych pretensyj nie ma. Za wszelką niemoralność, zdzierstwo, gorszące nadużycia organista traci miejsce natychmiast bez żadnego wypowiadania naprzód. I w jednym i drugim wypadku na oznaczony termin organista winien opróżnić zajmowane mieszkanie.

Powyższa umowa była kilkakrotnie przedłużaną.

Kto przestudjował powyższe warunki, musiał przyjść do przekonania, że podpisywanie takiej lub podobnej umowy jest niemożliwe. Umowa przewiduje nawet ukaranie organisty za żdzierstwo (!).

Zapytać wypada czemu umowa nic nie wspomina o zobowiązaniach strony drugiej, która może również zawinić w ten sposób jak to ustęp 17) przewiduje?

* * *

Podczas Świąt Wielkanocnych odwiedziłem sympatyczny Kraków i Redakcję naszego pisma. Zastałem w niej kilku niezmordowanych Członków współredaktorów, debatujących o Muzyce kościelnej krakowskiej w Wielkim tygodniu. Komentowano ogólnie śpiewy w katedrze na Wawelu, oraz śpiewy na uroczystości Rezurekcji. W tej sprawie nie zabierałem głosu, albowiem winę takiego wykonywania nie ponosi zarząd kapituły, ale sam organista, który dzięki siwym włosom ma pewne względy u kapituły i wykonuje muzykę według własnego widzimisię. Nic też dziwnego, że praca jego jest także w podobny sposób traktowaną i wynagradzaną.

Mnie osobiście więcej zainteresowała sprawa Muzyki kościelnej w kościele N. Marji Panny. Zwykle po latach rozwoju i dobrobytu następują lata upadku lub klęski. Kościół Marjacki w Krakowie przeżywa obecnie te dwie ostatnie fazy: upadku i zaniedbania.

Za rządów ś. p. Ks. infułata Krzemieńskiego, kościół N. Marji Panny należał po katedrze Wawelskiej do najpiękniejszych i najlepiej konserwowanych świątyń. Mieliśmy bardzo wiele dowodów, że ś. p. Ks. infułat Krzemieński był rzeczywistym opiekunem nie tylko świątyni ale i muzyki i wszystkiego co tylko przyczyniało się do podniesienia Chwały Bożej. Za jego staraniem i zabiegami zbudowany został najpiękniejszy w Krakowie trzechklawiaturowy organ, przy którym w uroczyste święta towarzyszyła chórowi orkiestra. Za tych to dobrych czasów skompletowaną została bibljoteka muzyczna, jedyna w Krakowie, posiadająca około 100 mszy rozmaitych kompozytorów na chóry męskie, mieszane, z orkiestrą, bardzo wiele śpiewów liturgicznych, offertorjów, zmiennych części mszalnych i t. p.

Prócz tego wyposażył ś. p. Ks. infułat Krzemieński kościół w piękne szaty liturgiczne, świeczniki z bronzu, zaprowadził światło elektryczne, odnowił ołtarze boczne, sprawił piękne dekoracje do Grobu Bożego, słowem zagospodarował świątynię jak najlepiej. Na zewnątrz również nie zbrakło dowodów opieki nad świątynią. Za jego staraniem odnowiono wieżę kościelną, naprawiono dzwony, a z własnej szkatuły opłacał trębaczy na wieży, którzy począwszy od maja do końca sierpnia grali od godz. 5 do 7 rano pieśni nabożne. Utrzymywał też stróża, który stale dyżurował w nocy koło kościoła, pilnował go, a gdy zaszła potrzeba budził jednego z kapłanów do chorego.

A obecnie?... nie piszę dalej, wolę zamilczeć, aby mię nie posądzono o „złośliwość lub wrogie usposobienie".

Jednak ta ć w i e r ć morga gruntu nie da mi spać spokojnie i wkrótce do niej powrócę.

* * *

Duchowieństwo djecezji krakowskiej zorganizowało się w Związek, który dla informacji Członków wydaje pismo miesięczne p. t. „Głos Związku kapłanów djecezji krakowskiej". — Pismo to drukowane jako manuskrypt, nie wychodzi poza ramy duchowieństwa, służy do popierania spraw Związku i w celach sprawozdawczych z życia poszczególnych kół.

W Nrze z kwietnia 1921 zamieszczona notatka z zebrania okręgu wadowickiego brzmi następująco:

Poruszono sprawę uposażenia organistów i służby kościelnej. W tej sprawie przyjęto 2 rezolucje: 1-o odnośnie do żądań organistów uposażenia ich z gruntów plebańskich trzymać się na razie regulaminu, wydanego przez ks. B-pi Konsystorz dopóki Sejm nie załatwi tej sprawy; natomiast, by XX. Proboszczowie mający większe beneficia dobrowolnie tytułem dogodnej dzierżawy odstępywali organistom wyższą ilość gruntu, niż to wspomniany regulamin przepisuje. 2-o wypłacać organistom $^1/_5$ stypendjum od Mszy granych, a z iura stolae część przepisaną przez regulamin konsystorski.

...Co daj Boże aby nastąpiło! Amen. (Mój przypisek).

* * *

Do archiwum mojego przybył jeden nowy nabytek, charakteryzujący pracę zarządu warszawskiego, którą honorowy prezes Związku należycie określił. Jest to list pisany przez niego do jednego z „niezadowolonych" członków Związku, którego wyjątek przytaczam:

......niech Szanowny Pan nie bierze mi za złe tego, co pisałem. „Zarząd" mieści się w mojem mieszkaniu, więc patrzę na tę pracę i na kłopoty członków „Zarządu", którzy na prawdę p r a c u j ą j a k w o ł y, ale w tej pracy mają takie przeszkody, że, jak to się mówi, ze skóry; a tu wszystko idzie jak z kamienia, z powodu braku pieniędzy... Jednem słowem, „Zarząd" znajduje się w strasznych opałach!...

Wierzę mocno w to wszystko, co powyższa enuncjacja do wiadomości podaje i przykro mi, że „wołowa" praca nawet nie daje „wołowych" rezultatów. Szkoda tylko czasu na czekanie poprawy sytuacji. Zarząd powinien zrozumieć, że w sprawach tak zawiłych, jak organistowskie, nie można pracować jak w ó ł, lecz trzeba być przedewszystkiem: odważnym jak l e w, sprytnym jak l i s, skrzętnym jak p s z c z ó ł k a, pracowitym jak m r ó w k a, a wtedy „Zarząd" nie będzie w opałach i przyniesie więcej pożytku organistom aniżeli z dotychczasowej pracy porównanej nie bardzo pochlebnie z pracą wołów.

* * *

Byłem i na zjeździe Muzyków polskich w Warszawie, chcąc zaznajomić się z przebiegiem spraw organistowskich. Na ogół odniosłem wrażenie przygnębiające i jak zawsze broniłem Zarządu organistowskiego w Warszawie, dzisiaj muszę zmienić swe zdanie.

Ks. Nowacki b. redaktor „Przeglądu Cecyljańskiego" nie brał udziału w posiedzeniach organistów, wycofał się już dawniej, nie chcąc narazić się na kompromitację. I słusznie.

Weźmy n. p. jeden szczegół z posiedzenia organistowskiego: Jeden z członków zarządu agituje za przystąpieniem Związku organistów do Związku Muzyków polskich; drugi (sekretarz) zwalcza go motywując, że jest to związek żydowsko-bolszewicki i t. d. Niezgoda w łonie Zarządu, nieład administracyjny, nieporządki w przychodach kasowych, marnotrawstwo odebranego od organistów grosza, oto sprawozdanie z działalności Zarządu. Gdybym szczegółowo chciał podnieść inne momenty, prowadzące do kompromitacji, posądzonoby mnie o wywołanie skandalu. Tego nie mam na myśli i sądzę, że Zarząd zda dokładne sprawozdanie i starać się będzie wszystkie fałszywe kroki naprawić.

Aby ratować w przyszłości kasę uchwala Zarząd pobierać w przyszłości od organistów 50 Mp. wkładki miesięcznej, dalej jednorazowo na potrzeby Związku po 100 Mp. od każdego członka. Dla nowo wstępujących członków określono wpisowe na 200 Mp.

W chwilach najcięższych dla organistów żądanie od nich nowego haraczu na dalszą „pracę" uważam za czyn karygodny.

Delegaci przybyli ze wszystkich dyecezyj, z wyjątkiem kieleckiej. Delegat krakowski opuścił tok obrad w dniu 2 kwietnia. — Ja zaś zostałem do dnia 5-go, odnosząc o pracach Zarządu jak najgorsze wrażenie.

Henryk Piołunek.

KRONIKA.

Teatr włościański. Zarząd Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie komunikuje nam: Po przymusowej przerwie wojennej rozpoczął Związek w listopadzie 1919 r. swoją działalność, uzupełniając uszczerbki, spowodowane wojną w zasobach Towarzystwa. Po ponownej przerwie, spowodowanej najazdem bolszewickim, „Związek teatrów i chórów włościańskich" rozpoczyna dalszą pracę na tem polu. Obecnie zwraca się zarząd do tych „Teatrów i chórów włościańskich", które dotychczas z jakichkolwiek powodów nie podjęły swej działalności, aby bezzwłocznie to uczyniły i aby nadesłały zarządowi sprawozdanie za czas wojny, wykaz ubytków w szeregach, obecny skład drużyny, oraz program czynności. Nadto zwraca się zarząd do wszystkich osób, którym nie jest obojętna sprawa narodowego uświadomienia i kulturalnego podniesienia ludu przez sztukę, aby zgłaszali się do pracy na tem polu. Każdej zgłaszającej się osobie, czy organizacyi użyczy Związek wszelkich potrzebnych wskazówek, oraz pomocy w doborze sztuk i nut, wypożyczeniu kostjumów, peruk i t. d. Wszystkie listy należy nadsyłać do skarbnika Związku, p. Jana Bartosińskiego, radcy Wydziału samorządowego we Lwowie, ul. Bielowskiego l. 4.

LITERATURA.

Sveta Cecilija miesięcznik poświęcony Muzyce kościelnej, w języku słowackim, wychodzi w Zagrzebiu. Wydawca „Cecilijino Drustvo; Redaktor literacki: Janko Barle; Redaktor dla Muzyki kościelnej i kompozycyj: Franjo Dugan.

Miesięcznik ten formatu in Quarto, objętości 24—32 stronic, redagowany bardzo dobrze, z wykluczeniem spraw pokrewnych, zasługuje na poparcie i szczególną wzmiankę. Drukowany jest w kurjalnej drukarni w Zagrzebiu, pod protektoratem arcybiskupim. Na poszczególne dodatki składają się pieśni kościelne, bądź to w języku narodowym, bądź też w języku łacińskim. Treść obfituje w wiadomości liturgiczne, łącznie z chorałem, a kompozycje kościelne zamieszczane w dodatku, opiewają cześć i chwałę św. Józefa, N. M. Panny, lub też ułożone są ku czci Przenajśw. Sakramentu. Korespondencja literacka obejmuje wszystkie katolickie kraje, literatura kościelna (Glazbena literatura) obfituje w wiadomości szczegółowe, co podnosi wielce wartość literacką tego pisma.

Również cennymi są artykuły z horwackiej starodawnej literatury kościelnej, redagowane przez Dra Branko Vodnika.

Pismo to jest polecenia godne, zwracamy jednak uwagę, raz jeszcze, że pisane jest w języku słowackim. — Adres: Sveta Cecilija Zagreb. S. H. I.

SKŁADKI NA FUNDUSZ PRASOWY:

Z przeniesienia . .	2813.—	Mk.
WP. Kościelewski Antoni	100.—	„
WP. Anusiewicz Antoni	100.—	„
WP. Tyczka Antoni	20.—	„
WP. Tchórzewski Adam	30.—	„
WP. Sosin Andrzej	50.—	„
Razem . .	3113.—	Mk.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.